

sadziła prawne stosunki, które wywodziły się z kasztelanii czy okręgów grodowych i stworzyła obce ciała w dawnym słowiańskim państwie, posiadające szczególną pozycję prawną. Nie można wątpić o dużym udziale niemieckiego elementu przy zakładaniu miast w XIII i XIV w. na ziemiach słowiańskich. Autor w tym wypadku nie bierze pod uwagę wyników badacza niemieckiego, prof. H. F. Schmid, najlepszego znawcy w Niemczech dziejów kolonizacji i prawa niemieckiego w Polsce. H. F. Schmid w pracy *Das deutsche Recht in Polen*² stwierdza, że w chwili dotarcia do Polski niemieckiej fali kolonizacyjnej gospodarcze stosunki nie były tak prymitywne, jak dotychczas przyjmowano i że przy lokacjach już od samego początku a zwłaszcza w okresie późniejszym posługiwano się wydatnie miejscowym elementem osadniczym.

H. Ludat twierdzi, że wszędzie, gdzie powstały miasta na prawie niemieckim, pojawia się na jego określenie słowo *miasto*. Dawne znaczenie tego słowiańskiego słowa jest określane przez nowe słowo *miejsce*. *Miasto* odnosiło się już jedynie do miasta (*Stadt*) na prawie niemieckim. Po unii polsko-litewskiej, na ziemiach ukraińskich mamy podobne zjawisko, z tym, że jako spadek obok *misto* pozostało słowo *horod*.

Autor poprzez filologiczne rozróżnienia i porównawcze badania terminologii prawniczej kolonizowanej i niekolonizowanej wschodniej Europy stara się zwalczyć teorię o ewolucyjnym rozwoju miast słowiańskich i raz jeszcze podkreślić epokową rolę kolonizacji niemieckiej. Nikt nie zaprzecza, że kolonizacja na prawie niemieckim wniosła do miast polskich duże zmiany prawne i organizacyjne. Kolonizacja nie była jednak powszechna, nie objęła bowiem wszystkich miast. Tym bardziej nie była początkiem miast.

Niewątpliwie jest zasługą H. Ludata, że po nowatorsku sięga do lingwistyki, aby wyjaśnić trudne zagadnienie.

Wydaje się wątpliwe, aby powstanie dwóch znaczeń słowa *miasto* miało być właśnie wynikiem kolonizacji na prawie niemieckim. Rozdwajanie znaczeń obserwujemy w naszym języku nie tylko co do tego słowa. Jeśli aż tak przemożny wpływ odegrała kolonizacja na prawie niemieckim, dlaczego na określenie nowego miasta, *Rechtstadt*, jak nazywa H. Ludat, nie zapożyczono właściwego słowa od Niemców i nie spolszczono go (tak, jak zresztą było z innymi terminami, np. *Vogt-wójt*). Tymczasem sięgnięto do słowa czysto słowiańskiego, co stwierdza sam autor. W tym wypadku ostatni głos mieć będą językoznawcy i na ich zdanie czekamy.

FILOMENA BORTKIEWICZ (Łódź)

Stanisław Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rozprawy i Studia, t. XXX. Kraków 1961, ss. 142+2 nlb.

Zagadnienie „ludzi luźnych” w Polsce feudalnej budziło już od dość dawna zainteresowanie badaczy naszych dziejów ustrojowych, jednakże zainteresowanie to

² S. 64—80. Praca wydrukowana w zbiorowym dziele: *Deutschland und Polen. Beitrage zu ihren geschichtlichen Beziehungen*, herausgegeben von Albert Brackmann, Muenchen und Berlin 1933. Recenzje z tej zbiorowej pracy: 1) F. Pohorecki, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, t. III, 1934, s. 753—761; 2) K. Tymieniecki, A. Wojtkowski, Z. Wieliczko, *Roczniki Historyczne*, t. IX, Poznań, s. 280—304.

nie znajdowało odpowiedniego wyrazu w publikacjach naukowych. Jedni bowiem dotyczyli tego problemu niejako przygodnie, przy sposobności omawiania obszerniejszych tematów z dziejów naszej ludności wieśniaczej (np. M. Bobrzyński, Fr. Bujak, J. Rafacz i in.), drudzy znowu, zwłaszcza nowsi badacze, ograniczali się przy rozważaniu tego zagadnienia bądź do pewnego okresu dziejów (np. N. Assorodobraj, St. Śreniowski), bądź też tylko do pewnego określonego terenu (np. J. Gierowski, B. Baranowski). Toteż dobrze się niewątpliwie stało, że autor podjął opracowanie tego tematu w całej (prawie)¹ jego rozciągłości.

Pracę swą podzielił autor zasadniczo na dwie części. W pierwszej omówił problematykę społeczną tego zagadnienia, w drugiej zaś prawną. Całość poprzedził uwagami wstępnymi, ujętymi w trzech rozdziałach, z których pierwszy przynosi wyczerpujące omówienie dotychczasowej literatury tego zagadnienia, drugi określa granice chronologiczne i terytorialne oraz przedstawia materiał źródłowy pracy, a trzeci rozpatruje odnośną terminologię źródeł.

Przy początkowych uwagach (s. 6 i n.) nasuwają się wątpliwości odnośnie do słuszności wypowiedzi autora w sprawie małego (rzekomo) zainteresowania naszych historyków dziejami chłopów w Polsce i jego przyczyny. W tych sprawach wypowiedziałem już swój odmienny pogląd przy innej sposobności² i pogląd ten nadal podtrzymuję. Z dalszych uwag tego wstępu można stwierdzić, że autor w szerokiej mierze uwzględnił w swym badaniu odnośną literaturę, oceniając ją krytycznie.

Jak już nadmieniliśmy, autor podzielił swą pracę na dwie zasadnicze części, a to na problematykę społeczną i prawną, co jednakże nie wydaje się całkiem uzasadnione i co — jak sądzimy — raczej odbiło się ujemnie na ścisłości badania. Ramy czasowe określił autor swemu badaniu w ten sposób, że zaczyna je zasadniczo od drugiej połowy XV w. i kończy z ostatnim rozbiorem Polski. Stanowisko to należy uznać za słuszne, zwłaszcza jeżeli chodzi o termin *a quo*, gdyż o „ludziach luźnych” można mówić w zasadzie chyba dopiero od momentu, kiedy się dokonało całkowite przypisanie chłopów do gruntu. Mniej uzasadnione wydaje się stanowisko autora odnośnie do zasięgu terytorialnego badania, skoro ograniczone zostało ono „do ram etnicznych Polski” (s. 13), a mimo tego uwzględniono w badaniu (częściowo) materiały źródłowe, dotyczące innych terenów Rzeczypospolitej. Zdaje się, że właściwszym byłoby rozpatrzeć zagadnienie odnośnie do całości terytorium Polski, chociaż nie co do wszystkich jej dzielnic stały do dyspozycji równie obfite materiały źródłowe. Odnośnie do tych ostatnich trzeba zaznaczyć, że zostały w pracy wyczerpująco uwzględnione.

Dalsze uwagi wstępne poświęcił autor terminologii źródeł, dotyczącej „ludzi luźnych” i tutaj nasuwają się znowu pewne wątpliwości odnośnie do niektórych wypowiedzi autora. I tak nie wydaje się dostatecznie uzasadnionym pogląd, jakoby termin *laici* łacińskich źródeł miał być równoznaczny z terminem *laici vagi* (s. 14 i n.) i tu zdaloby się przytoczyć jakieś przekazy źródłowe na uzasadnienie tego poglądu. Także dalsze terminy w ustępie tym przez autora przytoczone niekoniecznie chyba oznaczają *luźnych*, a w szczególności dotyczy to terminu *hultaj*. Sądzimy, że należało tu więcej uwagi poświęcić wywodowi Chr. Podkańskiego (s. 16), według którego między terminami *hultaj* i *chłop luźny* zachodziła ta różnica, że pod pierwszym można rozumieć i szlachcica, podczas gdy ten drugi dotyczył wyłącznie chłopów. Wynika stąd tedy, że przez *luźnego* rozumiano tylko tego, kto jakimkolwiek sposobem zerwał węzeł poddańczej zależności. Kto zatem z racji swej

¹ Zob. dalej uwagę o terytorialnym zasięgu badań.

² Zob. moją recenzję z publikacji A. Vetulaniego w Czasopiśmie Prawno-Historycznym, t. X, z. 1, s. 211 i n.

stanowej przynależności nie powinien podlegać tej zależności (szlachta, a także, częściowo przynajmniej, mieszczenie)³, ten do grupy *luźnych* zaliczany być nie powinien (zob. o tym jeszcze dalej). Zatem dla pojęcia *luźności* decydujący jest brak tej zależności poddańczej, a inne okoliczności, jak tryb życia, brak majątku czy też wolność od obowiązku świadczeń są tylko akcesoriami ubocznymi, które same przez się nie powodują jeszcze przynależności do grupy *luźnych*. Takie to, poniekąd zacieśnione, pojęcie *luźnych* wynika także z etymologii terminu *luźny*, jak ją wyprowadzają Linde i A. Brückner, a mianowicie od niemieckiego: *los, lose*⁴.

W tym stanie rzeczy trzeba dalej stwierdzić, że żaden z przytoczonych przez autora — dość obficie (s. 16—18) — terminów nie może być uznany za synonim terminu *luźny*. W szczególności trudno się zgodzić na zaliczenie do *luźnych* owych *hortulani, qui nihil solvunt aut servitia praestant*, gdyż są oni wyraźnie zaliczeni do jednej z kategorii chłopów-poddanych (zagrodnicy), a okoliczność, że nie są oni zobowiązani do świadczeń na rzecz dworu nie czyni z nich jeszcze *luźnych*.

W uwagach części I, omawiającej problematykę społeczną, rozpatruje autor najpierw związek pojawienia się „ludzi luźnych” z rozwojem gospodarki folwarcznej⁵ i tzw. rugów, a następnie nawiązuje do stosunków średniowiecznych, dopatrując się w znanych w owym czasie *hospites* poprzedników „ludzi luźnych”. Interesujące również uwagi poświęca dalej autor „ruchliwym” grupom ludności średniowiecznych wsi i miast.

W następnym rozdziale zajął się autor stosunkami „ludzi luźnych” w dobie gospodarki folwarcznej. Związane z rozwojem tej gospodarki przywiązanie chłopów do ziemi powodowało stale zwiększające się zróżnicowanie ludności wiejskiej pod względem gospodarczym, przyczyniając się m. in. do rozwoju zbiegostwa, które znowu staje się jednym z poważniejszych źródeł wzrostu grupy „ludzi luźnych”. Jako dalsze źródła tego wzrostu wymienia autor następnie: ucieczki służby, ucieczki przed skazującym wyrokiem sądowym, „wyświecenie” (tj. wypędzenie ze wsi), dezercję z wojska i inne. Także klęski elementarne i wojenne, które powodowały wzrost zbiegostwa, przyczyniały się do powiększania się kontyngentu „luźnych”.

Przechodząc dalej do zagadnienia liczebności „ludzi luźnych” stwierdza autor najpierw trudność dokonania obecnie chociażby tylko szacunkowego obliczenia tej grupy ludności, jednakże w oparciu o rezultaty badania. N. Assorodobraj (a wbrew B. Baranowskiemu) przyjmuje wzrost grupy „luźnych” w okresie Oświecenia. Odnośnie do składu społecznego tej grupy ludności stwierdza autor słusznie, że problem ten nastęrcza niemałe trudności. Zgodnie z tym, co wyżej na ten temat powiedzieliśmy, jesteśmy skłonni podzielić w tym względzie raczej stanowisko tego „ustawodawcy szlacheckiego”, o którym mówi autor (s. 45), że „najczęściej ograniczał pojęcie „luźnych” do chłopów, eliminując w zasadzie zarówno plebs miejski, o ile nie byli to zbiegowie ze wsi, jak i szlachtę gołątę”. I w tym względzie nie powinny nas mylić takie np. akta, jak powołane w pracy (s. 46) *laudum* sejmiku warszawskiego z 1721 r., które należy rozumieć jako zawierające tylko wyjaśnienie zastosowane ad hoc, tj. do jego postanowień.

³ Mówimy częściowo, gdyż trzeba odróżnić mieszczań w miastach „wolnych” i w miastach prywatnych, w których ludność była uważana za poddanych.

⁴ Stąd możliwe się stało objęcie terminem *luźny* także bezpańskiego sługi czy też żołnierza, który oderwał się od swego oddziału wojskowego (dezercer?).

⁵ Znajdujemy tu (s. 21 u dołu tekstu) błędnie sformułowane zdanie: „Jednym z nowszych poglądów...” itd., które powinno chyba brzmieć: „Według nowszych poglądów jednym ze sposobów rozszerzenia arealu folwarcznego... są rugi chłopskie”.

Uważając za „luźnych” sensu *largissimo* ludzi, którzy m. in. prowadzili wędrowny tryb życia (s. 51), zajął się autor w następnym rozdziale wędrownymi sezonowymi ludnością, a to najpierw wychodźstwem za granicę (Prusy i Śląsk), następnie krajowym, zwłaszcza między wsią i miastem. Jako przyczynę tych wędrowek wskazuje autor możliwości zarobkowe. Wędrowki te często łączyły się z żebractwem, któremu poświęcono więcej uwagi. Ale czy mamy tu do czynienia z „luźnymi”?

Część drugą pracy poświęcił autor — jak już zaznaczyliśmy — problematyce prawnej, zaczynając od omówienia ustawodawstwa sejmowego i sejmikowego. Obszerniej zajął się tu autor zwłaszcza ustawodawstwem sejmu piotrkowskiego z 1496 r., odnoszącym się do chłopów, przy czym uważa, że termin *laici*, w konstytucjach tych używany (s. 65 i n.), oznacza *luźnych*, co — jak już wyżej nadmieniliśmy — wymaga jeszcze osobnego zbadania i uzasadnienia. Rozpatrzywszy następnie obciążenia podatkowe „luźnych”⁶ przechodzi autor dalej do przedstawienia praktyki dominiów wobec tej grupy ludności.

Omawianie stanowiska prawnego „luźnych” w miastach dało autorowi sposobność do poruszenia szeregu interesujących zagadnień, dotyczących stosunku mieszczan do tej grupy ludności, zwłaszcza jeżeli chodzi o cechy i partaczy. W końcowej uwadze (s. 102) stwierdza autor odmienne ustosunkowanie się mieszczan do „luźnych”, niż się to widzi u szlachty. Ostatni rozdział swego badania poświęcił autor omówieniu stanowiska „luźnych” w okresie Oświecenia, stwierdzając najpierw, że przemiany społecznoustrojowe tego okresu zaznaczyły się także na stosunkach tej grupy, co spowodowało pewną zmianę w ustosunkowaniu się do niej ustawodawcy, a w szczególności stopniowe zastępowanie dawnych form represji przez nowe urządzenia, których wyrazem były postanowienia Konstytucji 3 Maja i Uniwersału Połanieckiego.

W zwięzłym „Zakończeniu” wskazał autor najpierw na pewną paralelę w różnicowaniu społecznym szlachty i chłopów, a zwłaszcza między szlachtą-gołotą i „luźnymi”. Z pewnej wypowiedzi tu zamieszczonej zdaje się wynikać, że ostatecznie i autor jest skłonny zacieśnić pojęcie „ludzi luźnych” do stanu chłopskiego⁷. W końcu zwraca autor uwagę na występowanie podobnych stosunków (ludzi luźnych) także w innych krajach Europy Zachodniej (Francja, Niemcy, Czechy).

Na tym kończymy te, z konieczności pobieżne, uwagi o tej tak bogatej w treść, opartej na starannie zebranych materiałach źródłowych i gruntownie zużytkowanej literaturze pracy, podnosząc poważne jej znaczenie dla dalszych badań nad prawnospołecznymi i gospodarczymi stosunkami Polski feudalnej.

WOJCIECH HEJNOSZ (Toruń)

Henryk Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich (1697—1740)*, Warszawa 1961, PWN, s. 322.

Omawiana praca stanowi obszerne studium historycznoprawne, na podstawie którego autor uzyskał stopień doktora¹. Autor podjął się trudnego zadania. Naukę

⁶ Uwaga autora (s. 81), że lauda ziem ruskich nie stosowały nazwy *luźni* nie odpowiada rzeczywistości; zob. np. *Akta grodzkie i ziemskie*, t. XXIV, indeks, s. V.

⁷ Na s. 118 czytamy bowiem: „Przestępstwo włóczęgostwa obejmowało więc tylko ludzi luźnych, a więc głównie chłopów”.

¹ Sprawozdanie z obrony pracy doktorskiej por. *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. XI—2 (1959), s. 340—342.